Nr. 112. Kraków, Czwartek dnia 10 Sierpnia 1882. Rok II.

Prenumerata wynosi:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W Niemczech: rocznie 40 mr. półrocznie 20 mr., kwartalnie 10 mr., miesięcznie 3 mr. 50 f.
W innych krajach: rocznie 48 fr., półrocznie 24 fr., kwartalnie 12 fr., miesięcznie 4 fr.
Pojedynczy numer 6 cent. z przesyłką pocztową 8 cnt
Inseraty 6 cent. od wiersza robnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Wychodzi od 1 Lipca b. r. codziennie wyjąwszy świąt i niedziel.

Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., ul. Kanonicza Nr 9.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**. Jan Fischer, „Pałac Spiski, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego.
We Lwowie: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Kraków, dnia 9 Sierpnia.

Rada szkolna krajowa.

W nr. 109 naszego pisma pomieściliśmy krótki wyciąg z nowego „Sprawozdania c. k. rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego w roku szkolnym 1880/1.“ Sprawozdanie to obejmuje tylko tak zwaną część pierwszą, bo rada szkolna krajowa od r. 1875 nie czuje się ani obowiązaną, ani spowodowaną ogłaszać sprawozdania ze stanu szkół średnich. Jestto najpierwsze i najważniejsze jej zaniedbanie — ale najzupełniej nie jedyne — jakiego się dopuszcza ta niby autonomiczna magistratura kraju. Pewna całość edukacyi publicznej, jaka została pozostawioną krajowi do jego własnej staranności, tak rozporządzeniami cesarskiemi, jak ustawami państwa — zostaje w ten sposób nadwyrężoną i rozbitą.

Gdyby autonomia szkolna lat 15 temu z górą, oddana krajowi naszemu; z taką radością i z takim zapałem, rzec można, powitana przez cały naród, który już widział w niej podjęte napowrót świetne tradycye komisyi edukacyjnej, gdyby ta autonomia — mówimy — chociaż jakkolwiek była sprawianą, gdyby nie pozostawiano w rozwoju edukacyi publicznej tak w stosunku do materyalnych potrzeb tejże, luk, przez które wchodziło i wchodzić musiało prawodawstwo państwowe niekoniecznie odpowiednie do właściwości kraju naszego, gdyby sama edukacya z tą starannością rozwijana była, jak się domagało poczucie ogólne, i z tym wyższym na nią poglądem ogólnym, jaki miał niemal każdy z reprezentantów naszych w owych latach jej ustanowienia — doprawdy żal serce ściska — gdzieżbyśmy już byli bowiem na drodze odrodzenia krajowego! Dziś ta roślina autonomii szkolnej, przejęta na wskróś martwotą biurokratyczną, zwiędnięta, gotową jest na wpół do skoszenia.

Pierwszym wrogiem naszej autonomii szkolnej, jest sama rada szkolna, najwyższy jej organ. Nie mówimy tego bynajmniej w przenośnem albo dalekiem pośredniem znaczeniu, ale w literalnem i bezpośredniem. Ktoby widział jej świeżo ogłoszone „Sprawozdanie“ jak i szereg poprzednich, zawsze w ograniczonej, bardzo liczbie egzemplarzy drukowanej ten aniby się domyślił, że jest ono ogłoszone *z obowiązku*, gdyż się zbliża sesya sejmowa, a rada winna zdać sprawę przed reprezentacyą krajową, jak się sprawuje. Ani w treści ani tytule nawet, nie widać, że to sprawozdanie w pierwszym rzędzie dla sejmu przeznaczone; ba! w treści, w treści nawet mała podjazdowa wojna przeciw reprezentacyi krajowej jest prowadzoną. Ktoby czytał *noty* rady szkolnej do wydziału krajowego, ten aniby się domyślił, że to przemawia magistratura podwładna sejmowi — do organu będącego jego najwyższą komisyą wykonawczą; przemawia w nich ona jak równy do równego, nie jak równy do równego, ale jak pan i władzca do swojego kasyera: masz dać pieniędzy i basta! — a jakkolwiek magistratura ta w działaniach swoich płodną nie jest, jakkolwiek potulną jest zupełnie na skinienia przychodzące jej od władzy, mającej ją na swojem pomieszczeniu, na tym punkcie, żądania pieniędzy, względem wydziału krajowego i dodatków do podatków z kraju płynących, jest wyniosłą i w traktowania się nie wdaje: „potrzeba jest!“ oto jej argumentacya do wydziału krajowego, w razie skromnych uwag ze strony tegoż. Znamy zakulisowe rozprawy z lat dawniejszych, zanim jeszcze ten organ autonomii krajowej biurokratyczną opryskliwością wywalczył *sobie* autonomię wobec reprezentacyi krajowej, gdy członkowie wydziału przypominali przedstawicielom rady, że właściwie wydział mógłby zamknąć całkiem wydawanie funduszów na rozporządzenie rady i cała ta nieodpowiedzialna gospodarka narazby się skończyła. Od tego czasu dano za wygranę przypominanie radzie jej stanowiska — jak wielu rzeczom dano za wygranę u nas, ale postępowanie rady szkolnej bynajmniej się nie zmieniło.

Cały kraj czuje, że edukacya narodu krzywo idzie. Za obłokami ścierają się opinie dusz gorąco kraj miłujących, ścierają się bardzo ostro... a całkiem bezpłodnie — bo brak im praktycznego gruntu i praktycznego ujęcia. Rada szkolna twierdzi w swem „Sprawozdaniu“ stale: „jest postęp! jakkolwiek nieznaczny!“ *i tu i tam „można postęp zanotować“*, lub też wspaniale przynajmniej „nie widać cofania się.“

Tymczasem i w tem sprawozdaniu, z którego ogłosiliśmy króciutki wyciąg statystyczny nie widać najmniejszego postępu, nawet materyalnego — o jak? nie pytaj! Liczba szkół pospolitych etatowych wzrosła przez rok o 7, wówczas gdy szkół prywatnych o 10. Ze szkół więcej niż jednoklasowych przybyło 12 i ubyło 12, suma więc zero wypada, a właściwie ze stanowiska publicznej edukacyi krajowej trzebaby naznaczyć ubytek, gdyż na miejsce 2 szkół ośmioklasowych publicznych, przybyły dwie prywatne i te dopiero rachunek ośmioklasówek wyrównały. Oto postęp! Aby podnieść sumę tych elementarnych zakładów wychowawczych, pododawano wszystkie możliwe pepiniery naszego ludu i naszych młodych pokoleń i wypada cyfra szkół, ogródków i chajderów 4176. Zaiste nie zawiele to na kraj 6 milionowy. Jeżeli wszakże nadmienimy, że w tem znajduje się 868 *chajderów izraelickich* — to wstyd czoło oblewa. Więcej niż jedna piąta część pepinier przesądów, fanatyzmu i odrębności. Jeśli zważymy ogólny stosunek ludności izraelickiej do nieizraelickiej w Galicyi, — a przecież nie wszyscy nawet izraelici podtrzymują chajdery — to musimy przyznać, że w kraju naszym o wiele więcej ma siły żywotnej przesąd, fanatyzm i odrębność niż edukacya narodowa i ogólnokrajowa. Komuż to mamy zawdzięczyć!

Lecz nie o liczbę szkół nam chodzi. Dawno już niestety w kraju naszym, nawet z wysokiej trybuny sejmowej podniesiono kwestyę, czyby nie lepiej było dla oświaty i postępu Galicyi, aby mniej szkół istniało — takich jak obecne! I dziwna rzecz, podczas, gdy na całym świecie, wskutek gorączki gonienia za świetną materyalną karyerą, zmniejsza się liczba dobrych wykonawców na wszystkich polach publicznego życia, i skarga *o to* jest głośną, u nas przeciwnie, u nas nie brak dobrych wykonawców, tak w administracyi, jak w edukacyi publicznej — gdyby mieli co wykonywać i pomoc mieli należytą. Przeczytać sprawozdania, z któregokolwiekbądź roku zjazdów pedagogicznych Tow. pedagogicznego, w materyi oświaty ludowej i edukacyi narodowej, więcej się z nich nauczyć można, niż ze sprawozdania *Rady szkolnej krajowej*. To też jedno daje otuchę, że warto jeszcze w tej sprawie głos podnosić, a nie iść za przykładem Wydziału krajowego, poddającego się z rezygnacyą, biurokratycznym rządzeniom Rady szkolnej.

Rada szkolna, po cichu w swem sprawozdaniu, poważa się nawet na skargę przeciw wysokiemu ministerium oświaty, w tem mianowicie punkcie, że nie przeznacza odpowiednich zasiłków dla inspektorów okręgowych szkolnych, postawionych na widoku przez ogólną ustawę państwową. Rada szkolna krajowa sama dobrowolnie i z rozmysłem porzuciwszy swe podstawy autonomiczne, zamieniwszy się w podrzędny organ namiestnictwa, dziwić się właściwie nie powinna, że jej dopominania się tak mało ważą u ministerium. Według stanowiska, jakie ona zajęła przystało jej tylko pokorne przedstawienie, a c. k. ministerium wie najlepiej, co dla edukacyi narodowej w Galicyi jest potrzebnem. Całkiem inaczej rzeczby stała, gdyby te żądania na ustawach oparte podnosił sejm, a w zastępstwie jego Wydział krajowy, jako niezawisły, a najwyższy reprezentant autonomii krajowej.

Za życia ś. p. Agenora Gołuchowskiego złe się już poczęło. On nienasycony wła-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 9 Sierpnia.

Kartka z nowożytnych dziejów włoskich.

(Podług nowych źródeł francuzkich).

Roku 1838 partya reformistów, która nie miała ściśle wytkniętego celu, znalazła w zjazdach naukowych upragnioną sposobność do wywierania poważnej akcyi. Na żądanie księcia Canino, wielki ks. toskański pozwolił się zebrać pierwszemu naukowemu kongresowi r. 1839 w Pizie. Drugi taki kongres odbył się we Florencyi r. 1841. Podobne zjazdy najwykształceńszych mężów włoskich, zawiązywały węzły narodowego braterstwa. Król Karol Albert nie mógł pozostać w tyle za swoim szwagrem i na kongresie w Turynie, odważył się powiedzieć do historyka Cantu podczas prywatnej audyencyi: „Powiedz p. włochom, że ciągle myślę o Italii“. Inni włoscy panujący, posunąwszy swoją niechęć dla tych kongresów aż do prześladowania, przecież w końcu byli zmuszeni pozwolić na nie. Jedyny papież zabronił ich w swem państwie i deklarował, że są bluźnierstwem.

Sprawa kolejowa przysporzyła nowy żywioł dla umysłów. Patryotyzm, wymowa i zdrowy rozum Daniela Manina, adwokata w Wenecyi, wyniosły ją od r. 1841 do wysokości kwestyi narodowej.

W r. 1840 oczekiwanie wojny między Francyą a czterma innemi państwami, rozogniło włoskich rewolucyonistów. Utworzono trzy komitety: jeden legii włoskiej na Malcie, drugi młodych Włoch w Londynie, trzeci w Paryżu. Roku 1841 wydarzyły się w Abruzzach i w Kalabryi mimowolne ruchy, których barbarzyńskie ukaranie oburzyło umysły. Wielkie było także podniecenie ducha w Romanii. W niektórych miejscowościach, komitety chciały działać i w tym celu mieli znajomych w Toskanii, gdzie Józef Montanelli, młody profesor prawa na uniwersytecie w Pizie, przyobiecał, chociaż z małą nadzieją w powodzenie, wspierać ich usiłowania.

R. 1842 dwóch młodych wenecyanów, Atiliusz i Emil bracia Bandiera, synowie kontradmirała, który przytrzymał statek ze zbiegami ankońskimi, i zarówno jak ojciec, oficerowie austryackiej marynarki, napisali list do Mazziniego, uwiadamiając go o swoim gorącym patryotyzmie, o mnogich nawróceniach, które dokonali między swymi towarzyszami wojskowymi, tudzież o stałem przedsięwzięciu oddania się całkowicie na usługi sprzysiężenia, którym on kierował. Zawiązali także łączność z maltańskim komitetem i niespodziewana ta pomoc okazała się nader cenną. Przygotowywano powstanie w Romanii i w prowincyach neapolitańskich; lecz w skutek nieporozumienia, Neapol. który miał akcyę rozpocząć, ani się ruszył. Z drugiej strony policya papiezka wpadła na ślad spiskowych w Romanii. Legat raweński wywołał z kraju mężów celujących a jego kolega w Bolonii przedsięwziął uwięzienia na wielkie rozmiary.

Dwaj bracia Muratori udali się w góry z partyą mężów gotowych na wszystko i wytrzymali kilka utarczek z karabinierami. Pułkownik Ribotti, przybywszy z Hiszpanii, gdzie się udał dla odnalezienia dawnych towarzyszów broni, wtargnął do Bolonii, zgromadził kupę ludzi, próbował zająć Imolę, i mało brakowało, że nie uwięził w pewnej willi czterech kardynałów, między któremi znajdował się Jan Mastai Feretti, późniejszy papież Pius IX. Partya powstańców musiała się rozejść a partya braci Muratori walczyła przez dwa miesiące. Zbiegi znaleźli schronienie w klubach toskańskich.

Atoli wygnańcy nie zrzekli się myśli powstania; zaś kary z r. 1843, jeszcze ich bardziej podniecały. Powstanie miało wybuchnąć 15 marca 1844 w mieście Cosenza. Gdy jednak miejscowa policya została poinformowana od zagranicznej, naczelnicy sprzysiężenia dowiedziawszy się, że rząd wie o wszystkiem, wydali rozkaz wstrzymania ruchu. I tym razem nieporozumienie było źródłem złego a częściowe porwanie się do broni, sprowadziło krwawe tracenia. W Neapolu uwięziono Karola Poerio, syna deputowanego z r. 1820, markiza Dargonetti, Maryana d'Ayala, oficera armii i wielu innych.

Bracia Bandiera schronili się na wyspę Korfu. Zaledwie doszła ich wiadomość o wypadkach z Cosenza, zdecydowali się podążyć w to miejsce, aby kalabrów powołać w imię wolności. Nadaremnie starożytne te umysły przesiąkłe ofiarami, starali się odwieść od tego przedsięwzięcia Ricciardi z Paryża, Fabrizi z Malty a nawet sam Mazzini z Londynu. Bracia Bandiera wiedzieli dobrze, że ich czeka śmierć pewna; ale ich celem było nieszczęsny los Włoch zakląć ofiarowaniem się na zgubę. Błagania ich matki nie były skuteczniejszemi od perswazyj ich przyjaciół. W dniu 12 czerwca 1844 r. odpłynęli na czółnie z ośmnastoma towarzyszami. Przybiwszy do brzegu niedaleko Krotony, wieczór 16go, uklękli na ziemi a ucałowawszy ją wyrzekli: „Tyś nam życie dała, życie oddamy za ciebie“. Następnie rzucili się w lasy pod przewodem kalabryjczyka. Dnia 18 przybyli do San Giovanni in Fiore. Szpieg korsykanin, który się wśród nich znajdował, opuścił ich, aby uwiadomić organa władzy. Napadnięci przez siedmdziesiąt gwardzistów, zabili dowódcę i przepędzili cały oddział. Nazajutrz zaatakował ich batalion strzelców i liczna milicya. Po mężnym oporze zostali zwyciężeni. W boju zginął przewodnik kalabryjski i wygnaniec z Forli, kilku było rannych, resztę wzięto do niewoli i zaprowadzono do Cosenzy. Wojskowa komisya wszystkich skazała na śmierć, ale wyrok wykonano tylko na dziewięciu. W dniu 25 lipca, pośród łkającego ludu, kroczyli ulicami Cosenzy: dwaj bracia Bandiera, Dominik Moro z Wenecyi, Mikołaj Ricciotti z Frosinone, Dominik Lupatelli z Peruzy, Jakób Rocca z Lugo, Jan Venerucci z Forli, Franciszek Berti z Rawenny, Anacharsis Nardi z Modeny. Ci wszyscy śpiewali: „Kto umiera za ojczyznę, ten żył dość długo“. Przyszedłszy na miejsce tracenia ucałowali się wzajemnie. Żołnierze płakali i wahali się strzelać. Wtem zawołał Ricciotti: „Jako żołnierz wiem, żeście winni słuchać swych dowódców“. — „Strzelajcie więc“ — dodał Atilio Bandiera, „a przedewszystkiem mierzcie w serce“. Padając wołał: „Niech żyje Italia“.

Ofiara braci Bandierów i towarzyszy, nie okazała się jałową; wywołała ona bolesny dreszcz w całej Europie, który przysporzył dużo sympatyj dla sprawy włoskiej. Włochy uczuły się wzburzone aż do wnętrzności; mężczyźni mieli piękny przykład na przyszłość, kobiety przejęły się męzkiemi uczuciami, kojąc ból młodej wdowy po Atillu Bandierze i matki obydwóch bohaterów. Wypadek ten posłużył także za naukę dla polityków, którzy zrozumieli, że jeśli potrzeba zdecydować się do walki dla wskrzeszenia Włoch, wszystkie gwałtowne usiłowania pochodzące bądź z obczyzny bądź od krajowców, zostaną zawsze bez skutku, albowiem przedewszystkiem wypada się starać o należyte poruszenie opinii publicznej.

A. SOZAŃSKI.

dzy, a nie wierzący w wytrwałe chęci kraju, instytucyę Rady szkolnej starał się uważać za własny organ, jak była w części jego dziełem i wyzwalał ją z pod władzy sejmu. Potężny duch tego męża stanu przenikał wszakże wszystkie jego narzędzia — ruch też był nie mały na polu organizacyi edukacyi krajowej. Dziś duch ten uleciał — miejsce jego zajął zastój i zakołowanie, ale pozostała niczem nieuzasadniona wyniosłość biurokratyczna podrzędnych organów względem reprezentacyi krajowej, — a harmonii między czynami czy zastojem naczelnej magistratury szkolnej a pragnieniami reprezentacyi krajowej i mowy przy tem być nie może, bo sekret ten hr. Gołuchowski zabrał z sobą do grobu!

Sprawozdanie Rady szkolnej skarży się, że wysoki sejm nie daje funduszów na konferencye nauczycielskie okręgowe i trzechletnie krajowe. Po co i na co, gdy konferencye takie prowadzone swobodnie przez Towarz. pedagogiczne pod przewodem ducha obywatelskiego, przynajmniej myśl zdrową czasem poruszą, a przynajmniej służą do zbratania się organizmu edukacyjnego z ogólnym organizmem społecznym i przeniknięcia tegoż potrzebami, myślami i aspiracyami. Na konferencyach nauczycielskich krajowych, uczonoby się może jak edukacya, a właściwie organizacya edukacyjna z jej Radą szkolną na czele, jest sama dla siebie celem, która ma się rachować jedynie z władzą państwową, właściwie z upodobaniami jej najbliższych przedstawicieli, stoi wyżej i niezależnie od reprezentacyi krajowej — i od krzyku dobywającego się z głębi społeczeństwa, że pora jest wielka, pora ostatnia edukacyę naszą publiczną całą z edukacyą ludową w szczególności, oprzeć na podstawach praktycznych a potrzebie obywatelskiej i duchowi obywatelskiemu odpowiadających.

Będą, czy nie, konferencye nauczycielskie miały miejsce, to właściwie jest kwestyą podrzędną; — to zaś niewątpliwie jest kwestyą główną edukacyjną naszą, aby Marszałek kraju „sprawozdanie Rady szkolnej krajowej“ postawił na porządku dziennym zbliżającej się ostatniej sesyi sejmowej i przez to sprawę edukacyi krajowej wprowadził napowrót na normalne tory.

Dzienniki ruskie donoszą, że wypuszczony A. Dobrzański wraz z jakimś Dr. D. zakładają przytułek dla akademików. Iż wypuszczony A. Dobrzański mieć może potrzebne na to fundusze, o tem na chwilę nie wątpimy. Chcemy wątpić wszakże, aby władze dozwalały na zakładanie pepinier wychowawczych wypuszczonego A. Dobrzańskiego. Czyżby i takie *instytucye*, należeć miały do takich ruskich instytucyj, co to u nas były jakoby, są i być muszą?

Pismo ruskie na Węgrzech „Karpat“, biorące niegdyś udział w rosyjskich agitacyach, zapewne zanim te zdemaskowanemi zostały, pisze w ostatnim swym numerze z powodu procesu lwowskiego:

„Proces ten prawdopodobnie mieć będzie następstwa i między nami rusinami-węgierskimi, ponieważ listy skonfiskowane u ks. Rakowskiego dadzą do tego powód. Z aktu oskarżenia procesu lwowskiego i z przebiegu jego wypływa, jako ks. Jan Rakowski pośredniczył Mirosławowi Dobrzańskiemu w pewnych subwencyach dla Towarzystwa Śtego Bazylego, dla wydawnictwa słownika ruskiego i innych. *Ba! kto upoważnił i prosił kogokolwiek o te pośrednictwa i agenturę? A jeśli kto popełnił podobną lekkomyślność, to niech odpowiada sam za siebie!*“

Nasze „Diło“ lwowskie, które przywykliśmy uważać, jako dziennik ruski i nie stawiać w jednej linii z dziennikiem obłudy rosyjskiej, nazywa to odezwanie się „Karpata“ *oryginalnem*. Dla czego? Wszak i dla „Diła“ i dla każdego ruskiego i dla każdego uczciwego pisma, jedyna droga zachowania uczciwego charakteru, jest wyrzec się solidarności z temi subwencyami i z „tym procesem,“ dzięki Bogu, minionym.

„N. fr. Presse“ w ostatnim numerze nazywa dzienniki czeskie forpocztami moskiewskiemi i mówi, że niechce z niemi polemizować. Dziwna rzecz, że „N. fr. Presse“ taka niby antimoskiewska nie występuje przeciw, ale przeciwnie bierze w obronę agitatorów moskiewskich w Galicyi, o których stwierdzonem zostało, że działają przeciw jedności państwowej i że biorą za to ruble. Widoczna więc, że „N. fr. Presse“ kieruje się jednym tylko argumentem to jest nienawiścią przeciw czechom i polakom a może i inny argument płynie na ten młyn — tam z Berlina, tu z Petersburga.

Kandydatura sędziego Roszkiewicza.

„Diło“ zamieściło odezwę „Ruskiego komitetu przedwyborczego dla wiejskich grup okręgu wyborczego — Brzeżany — Podhajce — Rohatyn“, stawiającą kandydaturę na deputowanego do austryackiej Rady Państwa z tegoż okręgu, pana Leona Roszkiewicza, sędziego powiatowego w Podhajcach.

Niezwykła to kandydatura, gdyż pierwsza jest ze strony ruskiej po zakończeniu smutnej pamięci procesu lwowskiego o zdradę kraju. Jedyna korzyść z tego procesu w stosunkach polsko-ruskich tak dla rusinów i polaków, jak i dla kraju całego, jest, jak wiemy, rozjaśnienie stosunków ruskich w Galicyi. Proces ten jurydyczny mieć musi w następstwie swojem inny, czysto-społecznej natury, oddzielenia żywiołów czystych od nieczystych, zarażonych od zdrowych. Rezultaty tego drugiego cichego procesu, będą wielkiej wagi i doniosłości dla kraju, ale najważniejszemi i największej doniosłości będą dla ruskiej narodowości i dla ruskiej ludności kraju naszego. Dlatego to wspomnianą kandydaturę, jako pierwszy akt publiczny, podjęty pod ruskiemi znakami, nazywamy niezwyczajną; a tak postawienie jej, jak przebieg, jak i ostateczny rezultat mieć mogą i mieć będą niezawodnie znaczenie doniosłe, daleko wybiegające po za wagę wyboru z pojedynczego okręgu.

Korespondent nasz brzeżański wspominając o tej kandydaturze, wyraził się o p. sędzim Roszkiewiczu dosyć sympatycznie i nazwał go stanowczo uczciwym obywatelem. Korespondent nasz nietylko że zajmuje pozycyę dającą mu możność zdrowo oceniać ludzi i stosunki miejscowe, ale nadto niejedną już skruszył kopię za sprawę ruską przeciw rosyjskiej propagandzie. Świadectwo więc jego nie jest bez ceny.

Pan sędzia Roszkiewicz przyjmując kandydaturę z rąk komitetu ruskiego w tej chwili — wielką więc wziął na siebie odpowiedzialność publiczną. Zsolidaryzował się przez to z tem położeniem, o jakiem co tylko mówiliśmy, że zostało stworzonem dla sprawy ruskiej przez proces o zdradę kraju. Odpowiedzialność jego i względem kraju i względem rusinów jest bardzo wielką — nie można jej mierzyć zwykłą miarą uczciwości zwyczajnej. W następstwach swych ogólna, musi się też podejmujący wznieść do ogólnego pojmowania stanowiska, aby krok jego mógł nosić cechę uczciwego, obywatelskiego kroku w kraju i wpośród rusinów.

Najmniejszą próbą, jaką stawiać musimy dla tej kandydatury, jest ogłoszenie programu kandydata — jasno, szczerze i otwarcie, bo to nie są zawiłe kwestye, o które chodzi w tej chwili w tej sprawie — tak dla dobra kraju, jak dla dobra narodowości ruskiej. Czas bardzo nagli. Niespełna za trzy tygodnie odbędą się wybory. Mybyśmy zaś radzi, aby ogłoszenie programu kandydata, nastąpiło zanim się zbierze komitet centralny wyborczy i orzecze w sprawie wyboru kandydata w okręgu wzmiankowanym połączonych powiatów: Brzeżany — Podhajce — Rohatyn.

Kto wie, może komitet centralny będzie mógł zalecić tę kandydaturę wszystkim wyborcom od siebie — wielki to byłby dzień radości w Galicyi. Być może, że nie mając przeświadczenia o politycznej wartości kandydata i nie chcąc się opierać na gołosłownym programacie, nie popartym wyraźnie przez komitet ruski, który podjął kandydaturę — poprostu tylko nie zaleciłby nikogo od siebie, i dopuścił, aby sprawa wyboru zdecydowała się prostą walką żywiołów miejscowych. Toby odpowiadało tej myśli nierozdrażniania stosunków, jaka przewodniczyła sądom lwowskim w haniebnym procesie, a która w tym razie, jeśli możliwaby była — jeśli niebezpieczeństwa nie wynikałyby dla kraju z tej programowej kandydatury — stosowną byłaby, nie dopuszczając w tym czasie do zadrażnienia sporów narodowościowych.

W najgorszym razie, komitet centralny uważałby za stosowne postawić kandydaturę od siebie, pod krajową powagą, jak to dotąd bywało. Przeciw otwartemu politycznemu kandydatowi—niemożliwą mu będzie rzeczą, postawić wówczas kandydaturę syna dygnitarza rządowego, obcego krajowi, kandydaturę, która się utrzymywać może jedynie wobec nieznanych, a jakichś rzekomo przepotężnych agitacyj. Czyż nie zaszczytniej i nie lepiej dla kandydata komitetu ruskiego podnieść walkę wówczas z taką przeciwną polityczną przeciwkandydaturą, niż być ściganym jako niepewny rycerz powiatowy, wysunięty przez wrogą agitacyę? Czyż to jedno nie podniesie wówczas kandydatury jego na wyższe, polityczne znaczenie, z dzisiejszego zaściankowego i... przypadkowego. Zwycięzca czy zwyciężony, p. Roszkiewicz, liczyć się będzie wówczas do koryfeuszów naszego świata politycznego, i inne stałyby się wówczas jego środki miłe sprawie ruskiej i braciom rusinom — w przypuszczeniu naturalnie, ale pewnem zresztą, że program jego nie będzie miał nic wspólnego z tym pseudoprogramem rozpędzonym „na cztery wiatry“ przez proces lwowski.

Nie znamy szans wyborczych p. sędziego Roszkiewicza, ale to jest pewnem, bo to zdrowa logika dyktuje, że jeżeli upadnie bez programu, — upadnie skompromitowany, że się dał użyć w celach niepewnych do walki, której hasłem jedynem rozdział w kraju; jeżeli zwycięży — wejdzie w ten świat półcieni, który się poczyna od ludzi dobrych chęci i miękkiego serca, a przez łańcuch interesów osobistych kończy na takich, jak Naumowicz i Dobrzański.

Kto ma odwagę w danej chwili występować na arenę publiczną, ten musi mieć siłę moralną brania na siebie konsekwencyi położenia. Inaczej, zgniotą go one. Dziś sprawa ruska, z wielką krzywdą kraju, choruje na piętna hańbiące, jakie na niej pozostawiły agitacye panslawistyczne, marnieje pod całunem, jaki na nią zarzuciły policyjne i polityczne knowania rosyjskie i niecnota pojedynczych ludzi. Rozedrzeć ten całun, bodaj w jednem miejscu, jest obowiązkiem tego, który staje pod ruskimi znakami. Inaczej choroba przeje organizm, a całun sprawę udusi.— Czy tę potrzebną siłę moralną dla siebie i swoich, ma p. sędzia Roszkiewicz?

My tak czujemy ważność tej sprawy dla kraju — i to niech doda wagi głosowi naszemu wszem wobec — że gdyby nań uszy były jeszcze otwarte w wysokich sferach komitetu centralnego wyborczego, proponowalibyśmy nawet, aby p. sędzia Roszkiewicz został przezeń zaproszony do złożenia programu swego, zanim komitet postanowi w sprawie wyboru z okręgu Brzeżany-Rohatyn-Podhajce. Niech nie będzie powiedziane, że nasi mężowie przewodni, zaniedbali czegokolwiek dla dobra sprawy ruskiej, a z nią i kraju naszego.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Petersburg 1 siepnia.

Rzadko mi się zdarzyć może tak dobra sposobność pisania, bo przez jadącego francuza; a pojmujecie że na mojem stanowisku muszę być ostrożnym; do niczego mieszać się nie mogę i nie chcę. Jest to według mnie obowiązkiem dzisiejszym każdego dobrego polaka trzymać się zdala od piekielnego dramatu, jaki obecnie odgrywa aię w carstwie i być tylko spektatorem, ale nie obojętnym a uważnym. Jednak od czasu do czasu mam nadzieję zasilać was wiadomościami. Znajdę drogę pewną.

Wierzcie mi, że chociaż teraz przeważają tu żywioły zwane liberalnemi i chociaż rzeczywiście wszyscy, niemal bez wyjątku, poddani cara dążą do przewrotu, na milion moskali jest może jeden, któryby nam gotów oddać sprawiedliwość, który uznaje nasze prawa. Zresztą każdy wyobraża sobie, że Litwa i Ruś do nich należeć powinny, bo każdy czuje że to jest ogniwo łączące tak zwaną *Rosyę* z Europą. A zdaje się im że to jest wstydem być zaliczonym do Azyi. Nie mogą jeszcze tego pojąć, że tam ich prawdziwe posłannictwo, któreby nawet świetnem było, gdyby przestali być barbarzyńcami ci, co chcą „*cywilizować zgniły zachód*“ i uszczęśliwiać południowych słowian. Ponieważ zaś my tradycyjnie stoimy przy naszych prawach pienią się ze wściekłości, gdy widzą że polacy nie poprzestaliby na *autonomii zachodniej części* Królestwa kongresowego, którą nam w swej łaskawej hojności ofiarować gotowi *najliberalniejsi*, pod warunkiem aby im odstąpić Lubelskie, Podlaskie, słowem wszystkie te prowincye, gdzie mięszany język i mięszana religia (jak wiadomo z musu prawosławie) a z krajów naszych nad Bugiem, Dźwiną, Dnieprem i Dniestrem zkwitować *na zawsze*. Takie to są *pacta*, które chcieliby zawrzeć z nami ci, co nam proponują „*zgodę*“ i „*wspólność działania*“. Trzeba o tem pamiętać!

Głosy sympatycznie dla nas odzywające się tu i owdzie w dziennikach rosyjskich niby postępowych i liberalnych, są to tylko *zdania osobiste*: a w wielu czasopismach puszczone na lep aby łatwiej złowić polaków, zwykle łatwowiernych i dobrodusznych. Ogół nas nienawidzi; a za co? zaraz to objaśnię. Wprzód moskale mieli złość do polaków za powstanie 63 roku; teraz przebaczyć nam nie mogą że z nimi łączyć się nie chcemy i nie przystępujemy do socyalistycznych knowań. Nie rozumieją tego że dla nich socyalizm może stać się zbawieniem jako rozpaczliwy środek, a dla nas byłby zgubą. Wreszcie, wśród ich tak różno-plemiennych ludów, socyalizm łatwiej poruszy te ciemne masy stujęzyczne i *kilkadziesiąt* różnych religijnych sekt wyznające, gdy u nas inne zupełnie są warunki. W całej Europie może, wyjąwszy chyba Niemców, niema państwa tak jednolitego pod względem narodowości i religii, a nawet języka, jak Polska. Jeśli są różnice pewne, to tak małe iż porównanemi być nie mogą np. z Włochami, z Hiszpanją lub z Francyą gdzie Normandya, Bretanja, Gaskonja są jakby odrębnemi pod tym względem krajami.

Nakoniec jakim sposobem my moglibyśmy z nimi żyć, albo jak mniemają niektórzy, iść po jednej drodze? dokąd? do jakiego celu? Kiedy dziś najrozumniejszy, najzdolniejszy rosyanin nie wie i sam przed sobą nie potrafi zdać sprawy, dokąd on idzie i dokąd Rosya idzie? W całem państwie nie masz ani jednego człowieka myślącego, któryby przewidział co go jutro spotkać może. Kładzie się spać z tem przekonaniem, że jutro może się obudzić pod panowaniem innego cara, albo pod regencyą, albo pod panowaniem jakiej jawnej już, terrorystycznej *konwencyi*, albo...... pod gilotyną.

Dziś najwyższą władzą, najabsolutniejszym panem, dyktatorem w carstwie jest *chaos*. O wszechpotędze tego chaosu, nikt pojęcia mieć nie może kto nie był temi czasy w Rosyi, a szczególnie kto nie mieszka w Petersburgu. Tu dopiero przekonać się można, że ten stan będzie trwał może wiek cały, zanim rozhukane żywioły przyjdą do równowagi.

Nie myślcie aby było tajemnicą to co tu piszę. O tem mówią wszyscy, od prostego *izwoszczyka* aż do ministrów. Nihiliści dopięli już celu swego najzupełniej. To do czego dążyli, już się spełniło. Ideałem ich rządu była najprzód *anarchia*. „Co potem będzie? my nie wiemy! — mówili i pisali wszyscy— ale to pewna, że gorzej nie będzie jak dotąd“. Otóż teraz z tych mętów zaczyna powstawać życie; ale w konwulsyjnych porodach. Dziś już niema mowy o nihilistach. Jest stronnictwo terrorystów, które działa z nadzwyczajną energią, bo jest wspierane jako narzędzie przez wszystkie najwyższe warstwy rosyjskiej społeczności. Wszyscy zatem są *rewolucyonistami*, bo już dalej wytrzymać nie mogą. Błędnem jest tedy wyrażanie się tych, którzy utrzymują że Rosya idzie szybkim krokiem do tak zwanej *rewolucyi*. Rosya jest w przededniu olbrzymich przewrotów; jakich? tego nikt nie zgadnie; ale *rewolucya już jest rozwinięta w całej sile* i działa nieustannie, tylko innemi dotąd nieznanemi w dziejach środkami. Wreszcie wojna domowa, walka stronnictw wzmaga się z każdym dniem w coraz groźniejszych rozmiarach. Ginie mnóstwo ludzi; więzienia przepełnione wyrzucają niezliczoną ilość trupów. Stosunkowo mała liczba zginęła od kul albo na szubienicach; ale tysiące zamęczono w podziemnych norach, przez brak powietrza, światła i pożywienia. Rzadko która rodzina nie opłakuje ofiar. A wygnańców na Sybir, na Sachalin itp. liczą na setki tysięcy.

Wskutek tak rozpaczliwego stanu, każdy nie mając nic do stracenia, staje się zbirem, szpiegiem bądź jednej bądź drugiej strony, albo rewolucyonistą. Dziś tu jutro tam. Nikt nie wie komu służyć. Więc służy silniejszemu, służy temu którego się boi. A strasznym jest zarówno stary system jak nowy. Rządzi więc szczęśliwszy, zręczniejszy; rządzą wszyscy, rządzi każdy, czyli inaczej mówiąc, *nikt nie rządzi*.

Tymczasem ludzie którzy jeszcze trzymają się przy dawnej maszynie starej organizacyi rządowej, widząc że nic nie poradzą, że cara nie obronią a rewolucyi nie powstrzymają, postanowili myśleć tylko o sobie: kradną, hulają, piją!... przechodzi wszelkie pojęcie! Czytał kto historyę państwa Bizantyjskiego w ostatnich chwilach konania tego olbrzymiego kolosu? Jeśli nie czytał, niech przeczyta. Niczem rozprzężenie, orgie, rozpusta wschodniego cesarstwa w porównaniu z tem, co się dzieje teraz w carstwie moskiewskiem.

Mówiono zwykle że Rosya jest „kolosem na glinianych nogach“. To wyrażenie dziś już niestosowne. Rosya spruchniała, strupieszała, zjedzona na wskróś przez robactwo, trzyma się tylko resztkami dawnego, państwowego organizmu. Jedno uderzenie silniejsze — a obaloną zostanie. Jest to już olbrzymia ruina. *(Dok. nast.)*

Rolnictwo, handel i przemysł.

Dochody państwa. „Wiener Abendpost“ ogłasza wykaz dochodów z podatków stałych i niestałych w pierwszem półroczu r. 1882. Stałe podatki (czyste dochody): podatek gruntowy wynosił 15,223.041 złr. (o 299.563 złr. mniej niż w pierwszem półroczu roku poprzedniego); podatki budynkowe 11,971.885 złr. (o 460.032 więcej) i opłaty od dochodu z domów uwolnionych od podatku domowo-czynszowego: 664.720 złr. (o 88.896 złr. więcej); podatek zarobkowy 5,164.957 złr. (o 359.153 złr. więcej), podatek dochodowy: 11,005.826 złr. (o 13.966 mniej), należności egzekucyjne 213.951 złr. (o 4.610 mniej); procenta zwłoki od zaległych podatków 178.466 złr. (o 15.877 mniej); ogółem zaś wpłynęło z podatków stałych 44,422.746 złr. czyli o 574.065 więcej niż w pierwszem półroczu roku zeszłego.

Podatki niestałe (czysty dochód): Podatek od wódki: 3,649,031 złr. (o 196,688 więcej), podatek od wina: 1,928.356 złr. (o 53.606 mniej), podatek od piwa: 12,552,217 złr. (o 666,327 złr. więcej), od mięsa i rzezi bydła: 2,396,708 złr. (o 83,694 mniej); z innych podatków konsumcyjnych (z wyjątkiem cukru) wpłynęło 2,781,714 złr. (o 275,118 złr. więcej), z salin 1,014,293 złr. (o 20,152 mniej), ze sprzedaży soli 9,037,495 złr. (o 45,979 złr. mniej), z plantacyi tytoniu 13,505,847 złr. (o 1,339,408 złr. mniej), z sprzedaży tytoniu i tabaki 32,923,254 złr. (o 2,514,320 złr. więcej), za stemple 9,454,006 złr. (o 1,091,640 złr. więcej), z należytości skarbowych 15,951,288 złr. (o 1,530,583 złr. więcej), z taks 378,045 złr. (o 16,411 złr. więcej), z loteryi 4,376,103 złr. (o 215,808 mniej), z myt 1,187,298 złr. (o 2,733 złr. mniej), z dochodów cymentniczych 79,879 złr. (o 9,394 złr. więcej), z wyszynku gorących napojów 776,393 złr. (o 776,393 złr. więcej).

Ogółem wpłynęło z podatków niestałych 82,996.646 złr., czyli o 5,269.843 złr. więcej niż w pierwszem półroczu roku zeszłego.

Ogólna suma dochodów wynosi: 127,419.392 złr., czyli o 5,843,908 złr. więcej.

Czysta nadwyżka z dochodów celnych wynosi 9,396.840 złr.

Na targ bydła rzeźnego w Wiedniu dnia 7 b. m. spędzono ogółem 3.387 sztuk wołów, między temi 1.247 galicyjskich, 1.837 węgierskich i 303 niemieckich. Spęd był o 957 silniejszy niż w zeszłym tygodniu. Z samej Galicyi przypędzono 517 sztuk więcej. Przebieg targu był ożywiony. Ceny podniosły się nieco. Wszystko sprzedano. Galicyjskie woły z brahy płacono po 57 do 60 złr. — ct., towar najlepszy po 61.— złr., woły z paszy płacono po 54 do 55 złr., węgierskie po 56 do 59·50 złr., towar najlepszy po 61·— złr., woły z paszy po 55 do 56 złr., niemieckie po 58 do 62 złr., krowy po 50 do 57 zł., buhaje po 49 do 52 złr., za 100 kilo m. w.

Sprawozdanie targowe
Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów d. 5 sierpnia 1882.

Często powtarzające się nawalne deszcze i burze przerywały w ostatnich dwóch tygodniach żniwa dotkliwie i wywarły tak na zżęte już, jakoteż na pniu stojące zboża, niewątpliwie wpływ niekorzystny.

Gdyby nie to, że żniwa na zachodzie odbyły się częściowo wśród sprzyjającej pogody, cenyby się były podniosły.

Tymczasem donoszą tak z Francyi, jak i Anglii o pięknem sprzyjającem wśród żniw powietrzu, co wobec jednocześnie z Ameryki niżej notowanych cen zbożowych wywarło mdły wpływ na targi zbożowe zachodnie i spowodowało stagnacyę cen.

Notowania z ostatnich chwil jednak, zdają się raczej zwracać tendencyę ku zwyżce; producenci zagraniczni zachowują się wyczekująco, a kupcy jakkolwiek przy chęci utrzymania obecnych nizkich notowań, niemniej o nowy towar licznie dopytują się.

Chmiel wskutek spodziewanych a zawiedzionych nadziei lepszych zbiorów podniósł się w cenie, względnie do gatunku od 90 do 115 złr.

Żyto, pszenica i jęczmień browarniany na wczesne termina poszukiwane.

Wedle wiadomości ze stron różnych, z powodu częstych deszczów, kartofle ulegają zepsuciu, co prawdopodobnie wpłynie na lepsze ceny zbożowe.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów: Pszenica czer. banat. złr. 9· 0. 10·50. Pszenica biała 9·—. 10·—. Żyto 5·25. 6·—. Owies 5·75. 6·10. Jęczmień 5·—. 6·15. Rzepak 13·—. 13·25. Inne produkta bez pobytu i notowanie nominalne.

Uwaga: Gdy liczne do nas nadchodzące domagania się kupców zagranicznych o nowy towar, nie są w stosunku do oddanych nam w komis produktów, upraszamy o łaskawe rychłe nadsyłanie nam prób zboża, objętości przynajmniej 1 litra, abyśmy byli w możności przeprowadzania licznych tranzakcyj.

KRONIKA.

Kraków d. 9 Sierpnia.

Kuryerek krakowski. Dzień po dniu w gawędzie mojej *kuryerkowej*, odbiegać muszę daleko od Krakowa — i to ze smutnych powodów. Wczoraj byłem w Stanisławowie, dziś przenoszę się aż do Pekinu. W stolicy *niebieskiego państwa* nie wszystko bywa... *błękitnem*. Pomimo ustawy o lichwie, ta harpia społeczna wysysająca soki żywotne ludu, umie przybrać formy legalne, na które prawo nie zna sposobu obrony. Jak u nas tak i w Pekinie znajdują się *trafiki*, utrzymywane przez braci chińczyków mojżeszowego wyznania, mających obowiązek sprzedawania tytoniowego towaru nawet w szabas. Żeby zadosyćuczynić przepisom państwowym a pomimo to nie być w niezgodzie z zasadami religijnemi, pewien trafikant zgodził do zastępowania go — chińczyka czystej krwi. Chińczyk wiecznie był goły, wiecznie potrzebował pieniędzy; trafikant zaś, rozporządzał małym kapitalikiem, pożyczał mu zatem *bez procentu* dziesięć jednostek monetarnych *prostokątnych*, — bo chociaż w państwie niebieskiem pieniądze nie są okrągłe, wytaczają się jednak równie łatwo z kieszeni jak i w naszym kraju — pod warunkiem aby go zastępował w święta żydowskie, których lekko obliczając z sobotami, będzie około ośmdziesiąt na rok. Rachując dzień po 1/5 prostokątnej jednostki monetarnej, to jest po minimalnej cenie praktykowanej w Pekinie, chińczyk odrabia bratu mojżeszowego wyznania po 16 jednostek monetarnych czyli płaci mu 160 od 100. Co to jest spryt i... znajomość prawa. Zapewniają nas, że nietylko w Pekinie ale we wszystkich prowincyonalnych miastach i mieścinach błękitnego imperium, rzeczy te odbywają się w tenże sam sposób... *jak u nas.*

W nocy, jaskrawe błyskawice, roździerały obłoki przy nieustannym akompaniamencie grzmotów. Powietrze nad ranem nagle się ociepliło. Zdaje się zatem, że to kryzys rozchorowanej aury, po przesileniu której powróci pogoda upragniona.

Na wystawę Towarzystwa Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły. Borkowskiego: „Maurytanka" stud.; Kossaka Jul.: „Jan Jędrzejewicz odbija kozakom swego kapitana pod Rajgrodem 1831 r."; Krzesza: „Niewiasta w średniowiecznym stroju" stud.; Lentza Stan.: „Król Lear;" Lipińskiego Hip. „W ogrodzie"; Rybkowskiego: „Banderya haculska;" Barącza: „popiersie posła Hausnera z terracoty"; Dauna: „Satyr" rzeźba z gipsu; Korpala: „Alina" rzeźba z gipsu; Koguta: „Popiersie prof. Łuszczkiewicza" z gipsu; Przebindowskiego: „Madonna" płaskorzeźba z drzewa.

Przy restaurowaniu podłogi na parterze w gmachu pocztowym, przy ulicy Grodzkiej, znaleźli robotnicy znaczną ilość kości ludzkich, — zakopanych tuż przy fundamencie gmachu. — Dochodzenie policyjne wykryło, że zmarły senior kościoła ewangelickiego, August Otremba, kazał te kości w tem miejscu zakopać, po wydobyciu ich ze swego ogrodu, który dawniej, — jak tego dowodzą napisy umieszczone w murze otaczającym kościół ewangielicki, — był cmentarzyskiem klasztornem.

O nowej operetce „Apajune" odśpiewanej wczoraj w Teatrze Letnim, mówić będziemy po drugiem przedstawieniu.

Na sprowadzenie zwłok Mickiewicza. Ze składek wybranych z puszki Wydziału III Magistratu urządzonej z inicyatywy radcy mag. p. Ludwika Turnana wpłynęła w miesiącu lipcu b. r. na sprowadzenie zwłok ś. p. Adama Mickiewicza kwota 5 złr. 10 cnt. a. w., którą na książeczkę kasy Oszczędności l. 57020 oznaczoną umieszczono.

Na pomnik Mickiewicza. „Zawstydzeni warszawiacy" nadesłali do administracyi „Reformy" 63 rubli na pomnik Mickiewicza; kwotę rzeczoną 63 ruble czyli 75 złr. 13 cnt. a. w. złożoną w prezydyum Magistratu umieszczono na książeczkę kasy Oszczędności l. 54189.

Podobnież umieszczono kwotę 3 złr. 66 cnt. a. w. nadesłaną przez Towarzystwo Akademików w Halle w tejże książeczce.

Festyn w Ojcowie. W niedzielę dnia 6 b. m. odbyła się w Ojcowie zabawa tańcująca poprzedzona żywemi obrazami na dochód szpitala w Olkuszu. Mimo niepogody udział był znaczny nawet z samego Krakowa. Żywe obrazy wypadły świetnie, zwłaszcza dwie sceny z „Balladyny" i „Hagar na puszczy". Tańce również powiodły się; 40 par stanęło do kadryla.—Dochód czysty wynosi około 150 rubli. Tak pomyślny rezultat zawdzięczyć należy głównie staraniom p. Stefanii S... warszawianki. Jużto przyznać trzeba, że gdzie pobudką i tłem czegokolwiek,— zabawy czy poważnej pracy — jest szlachetne uczucie i gorące serce polki, dobrego skutku naprzód można być pewnym nawet pod opiekuńczem skrzydłem moskali.

Hr. Chambord z żoną powrócił z Marienbad do Frohsdorf, gdzie poluje w najlepszem zdrowiu na kuropatwy, pomimo że „Köln. Ztg" doniosła niedawno w telegramie otrzymanym z Paryża, iż „zapadł na zdrowiu w takim stopniu, że nie ma już dla niego żadnej nadziei". Hr. Chambord był wprawdzie trochę chory na lekką febrę, ale dziś ma się już jak najlepiej, a telegram wspomnionej niemieckiej gazety, zaalarmował tyllko niepotrzebnie szerokie koła francuzkich legitymistów.

Repertoar teatralny: we *Czwartek* „Apajune" po raz drugi. W *Sobotę* „Fatynica." W *Niedzielę* „Halka."

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Aleksandra Józefa, nałogowego złodzieja, za kradzież na Stradomiu. Jana Jąkałę nałogowego złodzieja, za usiłowaną kradzież z mieszkania otwartego przy ulicy Wolskiej. Trele Feliksa za sprzeniewierzenie. Dąbrowskiego Jana, za podejrzenie kradzieży. Zapałowicza Franciszka, za kradzież. Kadziołowskiego Ferdynanda i Adama Kołodziejczyka niebezpiecznych złodziei, za wałęsanie się między publicznością wbrew zakazowi policyjnemu. — Siedm osób za włóczęgostwo nocne.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Wawrzyńca.* W Piątek: *Zuzanny panny i Hermana.*

Przegląd polityczny.

Najwybitniejszem wydarzeniem dnia dzisiejszego jest niewątpliwie zjazd dwóch cesarzy: niemieckiego i austryackiego, jaki się ma dzisiaj odbyć na ziemi austryackiej w Ischl. Zjazd ten w gruncie rzeczy będzie tylko nowem stwierdzeniem przymierza, jakie się skleiło na gruzach pokoju San-Stefańskiego, ale wobec bieżącej groźnej sytuacyi, kryć będzie w sobie wątek — pokojowego lub krwawego rozwiązania nagromadzonych kolizyj. Zapowiedziana bezpośrednio po zjeździe na niedzielę wizyta króla serbskiego w Ischl zamaskuje niejako na Wschód zwrócony charakter zjazdu, gdzie Austro-Węgry zakreśloną mają wybitną rolę. Byle tylko nie *via* Saloniki.

Dalszem wybitniejszem wydarzeniem dnia jest zakończenie bolesnego przesilenia przez jakie Francya przechodziła blisko od dwóch tygodni. Telegram wczorajszy doniósł nam prawdziwy już, bo w dzienniku urzędowym ogłoszony skład nowego ministeryum. Szlachetni to mężowie, którzy nie zawahali się stanąć u steru rozbitych interesów Rzeczypospolitej. Czy je zaś zdołają zespolić i dźwignąć, to inne pytanie. Znane dotąd z telegraficznego tylko streszczenia oświadczenie, jakie miał złożyć nowy gabinet w izbie, uderza swoją bezprogramowością. Wota izby mają dopiero utworzyć ten program a właśnie brak takich wotów, to jest brak zaznaczenia wybitnego kierunku polityki w izbie w czasie głosowania nad kredytem egypskim, był powodem strącenia gabinetu Freycineta i tego przesilenia, przez jakie Francya przechodziła i bądź co bądź jeszcze długo w skutkach przechodzić będzie.

Pomiędzy członkami nowego gabinetu jest kilku dawnych, mianowicie minister wojny Billot, co uważać należy za pomyślne, gdyż nieskończona dotąd we Francyi reorganizacya wojskowa ucierpiałyby znowu niepospolicie, gdyby jak dawniej nowy minister wojny badał i obalał dzieła swojego poprzednika.

Konferencya dobiega już do kresu swoich czynności, bo pełnomocnicy tureccy przyjęli na onegdajszem posiedzeniu wspólną notę mocarstw z 15 lipca z wszelkiemi warunkami i klauzulami a to na piśmie. — Jak się jednak pogodzi poruczona Porcie ową notą interwencya z oddzielną ale faktyczną interwencyą Anglii, jak dalej pogodzi się zbiorowa ochrona kanału z militarnemi działaniami Anglii na tymże kanale, w to zdaje się nie będzie już wchodziła konferencya, lecz pozostawi oddzielnemu traktowaniu pomiędzy Portą i Anglią. Owoż te traktowania zdają się brać o tyle pomyślny obrót, że Porta faktycznie nie wysyła wojska do Egyptu a nadto na onegdajszem posiedzeniu konferencyi oświadczył pełnomocnik turecki, że ponawiane przez Anglię *ego autem censeo*, dotyczące obwołania Arabiego buntownikiem, ma już być w *koncepcie* gotowe i *prawdopodobnie* we czwartek w tłumaczeniu zostanie przedstawione.

Anglia targując na placu egypskim dla siebie tylko bez udziału Francyi, kontentować się będzie mniejszym zyskiem ale tem większa wypłynie ztąd strata dla Francyi. Wśród tego jednak znać wielki ruch zbrojny w portach włoskich i mówią, że na czwartkowem zebraniu konferencyi ma p. Corti wystąpić z silną krytyką działań Francyi. Czyżby ks. Bismarck, zużywszy Turcyę pchnąć miał teraz Włochy w targi z Anglią, by jej niedozwolić zbierania plonów z pola jakie faktycznie zasiała?

Anglia zaprosiła gabinety zagraniczne, ażeby wysłały swoich oficerów do towarzyszenia w kampanii w Egypcie. Wysłanie takich oficerów byłoby poniekąd przytakiwaniem ze strony mocarstw ekspedycyi angielskiej. Dotąd wszakże żaden gabinet nie przeznaczył oficerów do wzięcia udziału w kampanii angielskiej.

„Gazeta Kolońska" zamieszcza następujący sensacyjny telegram z Petersburga, który zapisujemy z obowiązku dziennikarskiego:

„Car Aleksander udaje się z końcem sierpnia z Peterhofu na okręcie do Kopenhagi, zkąd uda się po krótkim pobycie do Wiednia (?) dla odwiedzenia dworu austryackiego. Po powrocie cara z zagranicy odbędzie się koronacya. Wszelkie wątpliwości co do odbycia koronacyi upadły już, jak sądzą. Prawdopodobnie uda się car z zagranicy bezpośrednio do Moskwy, gdzie obrzęd koronacyi połączy z jednodniowem zwiedzeniem wystawy; w dniu kiedy car zwiedzi wystawę, będzie ona dla publiczności zamknięta. Dzień wyjazdu z Peterhofu oznaczono na razie na 20 b. m."

Równocześnie niemal, gdy król serbski udaje się do Wiednia (we czwartek) a ztamtąd do Ischl (w niedzielę), by spotkać się z cesarzem austro-węgierskim — udaje się książę Nikita do Petersburga w towarzystwie ministra wojny Plamenaca. Niegdyś obaj władcy młodych państewek odbierali swoje inspiracye z Petersburga, dzisiaj zmieniły się stosunki do niepoznania a partya panslawistyczna w Serbii, nadaremnie się szamoce by przywrócić „dobre" dawne czasy.

Kolej Pińska, wywołana względami strategicznemi, mająca połączyć miasto Pińsk ze stacyą kolei brzesko-moskiewskiej Żabinka, o której znaczeniu pisaliśmy w swoim czasie, szybko zmierza do urzeczywistnienia. Ogłoszono obecnie w „Gońcu Urzęd." ukaz, upoważniający do wywłaszczania potrzebnych pod tę kolej gruntów w widokach użyteczności publicznej.

„Nowoje Wremia" zniecierpliwioną już jest obradami konferencyi i dla tego w ostatnim numerze 28 b. m. oświadcza, że dalsze trwanie konferencyi jest bezpożyteczne, gdyż tylko Anglia ciągnie z niego korzyści; zamknięcie konferencyi przywróciłoby mocarstwom zupełną swobodę w akcyi a wtedy mogłyby zabezpieczyć swoje bliżej leżące interesa i przywrócić równowagę na Wschodzie.

Telegramy „Gazety Krakowskiej."

Ischl 9 sierpnia. Osobny pociąg dworski z obydwoma cesarzami przybył tutaj o godzinie 12 prowadzony przez pp. Czedika i Klaudy. Cesarzowa Elżbieta ukazała się na dworcu dla przyjęcia. W towarzystwie niemieckiego cesarza był Reuss Lehdorff, adjutant Broesigke, lekarz przyboczny Leuthold, radcy dworu Bork, Kautzki.

Tak w Ebensee przy pierszem spotkaniu, jak i w Ischl było przyjęcie nadzwyczaj serdeczne; również i ze strony publiczności, która w obydwóch miejscach masami się zebrała.

Oboje cesarstwo odprowadzili cesarza Wilhelma do hotelu Elisabeth; droga do hotelu zajętą była licznie zgromadzoną publicznością; marszałek dworu Hohenlohe, jeneralny intendent bar. Hoffmann, wiele niemieckich dam było obecnych przy przyjęciu.

Tryest 9 sierpnia. Arcyks. Karol Ludwik w piśmie wystosowanym do namiestnika, dziękuje za okazaną ze strony Tryestu i innych miejscowości przychylność dla domu cesarskiego, przypomina o wielu patryotycznych manifestacyach i wypowiada szczególniejsze zadowolenie z odbycia uroczystości z powodu otwarcia wystawy.

Boldogfalva 9 sierpnia. Następca tronu arcyksiążę Rudolf z małżonką swą wyjechali ztąd, żegnani okrzykami „Eljen". — Arcyksięstwo dziękowali nawzajem kilkakrotnie za serdeczne przyjęcie.

Berlin 9 sierpnia. „Nordd. Allg. Ztg." nazywa doniesienie gazety „Morning Post", jakoby większe mocarstwa z wyjątkiem Anglii skłonne były do poddania kanału suezkiego pod kontrolę komisyi mięszanej—podobnie jak Dunaj — nieprawdziwem. Ponieważ żegluga angielska na kanale suezkim reprezentuje 75—80% więc zdaniem „N. Allg. Ztg." nie myślą inne mocarstwa na żądanie Anglii poddawać tych ważnych interesów pod decyzyę nie angielskiej większości. „Morning Post" ma widocznie na celu wywieranie na swoich czytelników jak najbardziej odstraszającego wpływu o planach mocarstw kontynentalnych. Zresztą tutaj chodzi tylko o prowizoryczne bezpieczeństwo a nie o ostateczne uregulowanie, bo do takowego potrzebaby zmiany umów, które nie mogą być dokonane uchwałami konferencyi.

Paryż 9 sierpnia. Gabinet złożył w izbie następujące oświadczenie: „Uchwała izby z 29 lipca jest powodem, że przedstawia się nowy gabinet. Pierwszym obowiązkiem gabinetu jest wypowiedzieć panom jakie znaczenie przypisuje gabinet owej uchwale i jakie stanowisko wobec niej uważa za wskazane. Izba odmawiając kredytu, jaki potrzebnym był do częściowego obsadzenia kanału kierowała się snać zasadą ostrożności i rezerwy, która nie jest zrzeczeniem się. Rząd kierować się będzie również takiemi ideami, jakie ta uchwała zawierała (?) i zastosuje się też do nich. Jeżeli zajdą wypadki, któreby zagrażały honorowi i interesom Francyi, zwołałby gabinet natychmiast izbę, ażeby jej przedstawić postanowienia jakich wymagają okoliczności; co do spraw wewnętrznych gabinet będzie się starał o rozwiązanie ich w duchu liberalnym, również będzie się starał o zbliżenie i pojednanie różnych frakcyj republikańskiej większości izby, a jeżeli gabinet dokona tego patryotycznego zadania przy pomocy izby, to sądzi, że dokona dzieła, które w dzisiejszych stosunkach jest najważniejszem dla interesów izby, republiki i Francyi."

Izba przyjęła to oświadczenie przychylnie. Clemenceau (z partyi radykalnej) oświadczył, że niema zaufania do nowego gabinetu.

Canea 9 sierpnia. Okręty transportowe „Taif" i „Medjidie" przybyły z Saloniki do zatoki Suda z 3000 ludzi.

Londyn 9 sierpnia. Izba gmin odrzuciła rezolucyę Salisbury'ego (przyjętą przez izbę lordów) 239 przeciw 157 a przyjęła znaczną większością wszystkie wnioski rządowe dotyczące bilu o zaległościach dzierżawnych.

Konstantynopol 9 sierpnia. Według brzmienia deklaracyi podpisanej przez pełnomocników tureckich a następnie do protokółu wniesionej i wszystkim pełnomocnikom przedstawionej, przyjęła Porta zaproszenie do wzięcia udziału w interwencyi wojskowej — uczynione jej w nocie z 15 lipca — pod warunkami i zastrzeżeniami tamże wymienionemi. We czwartek odbędzie się prawdopodobnie ostatnie posiedzenie konferencyi. Derwisz-pasza i Serwer-pasza odjadą prawdopodobnie dopiero we czwartek, gdyż będą wyczekiwali ostatecznego układu tyczącego się interwencyi, obwołania Arabiego buntownikiem i konwencyi militarnej; co do tych ostatnich mają takowe być załatwione między Portą a Dufferinem a nie mają być łączone z obradami konferencyi. Korpus ekspedycyjny turecki będzie wynosił tylko 6.200 żołnierzy, mówią jednak, że Porta ma wystawić jeszcze drugi korpus liczący 10.000.

Aleksandrya 9 sierpnia. Komitet zajmujący się nadzorem dostarczania wody słodkiej, ogłasza, że począwszy od poniedziałku, ustanawia się codzienne pobieranie wody po 20 litrów na głowę; obawa przed mogącem nastąpić wyczerpaniem się wody wzmaga się z powodu, że prawie każdy parowiec przywozi tu napowrót wielką liczbę tych, którzy Aleksandryę opuścili, szczególniej włochów i greków.

Kursa telegraficzne z d. 9 sierpnia 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 77·05. Renta srebrna 77·70. Renta złota 95·70. Renta złota węgierska 119·85. Losy z r. 1860 130·75. Akcye banku narodowego 825·—. Akcye kredyt. 321·80. Londyn 119·75. Napoleony 9 52. Lombardy 145·70. Losy z roku 1864 173·—. Akcye kolei Karola Ludw. 324·—. Akcye Lwow. Czerniow. 172·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 164·50. Akcye Anglo-Banku 122·—. Oblig. indem. galicyjsk. 99·90. Losy prem. węgierskie 120·75. Akcye kolei Kosz. Bogum. 151·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 213·25. 6% Listy zast. hipoteczne 102·20. Marki 58·50. Ruble 119·62. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 93·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 9 Sierpnia.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	119	—	120	—
Marki niem. za 100 marek	58	—	59	25
Franki za 100 fr.	47	—	48	25
Półimperyał ros.	9	75	9	90
Dukat ważny	5	55	5	75
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99	—	100	—

Listy zastawne i obligacye.

	płacą		żądają	
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99	—	100	50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	91	—	93	—
5% „ „ „ „ „	100	—	101	50
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	101	—	102	50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	99	—	100	60
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101	—	103	—
5% „ „ „ 100 złr.	98	—	100	—
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100	—	102	—
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100	—	103	—
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102	—	105	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	320	—	324	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171	—	175	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	315	—	325	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	19	—	21	—
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23	—	26	—
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99	—	100	25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	86	50	88	—

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 7 Sierpnia.

Obligi długu państwa.

	płacą		żądają	
4·2 % Renta pap. 100 złr.	77	10	77	25
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77	75	77	90
4% „ złota 100 złr.	95	80	96	—
5% „ pap. 100 złr.	93	—	93	15
4% „ złota węgierska 100 złr.	88	65	88	80
5% „ papierowa 100 złr.	87	20	87	35
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	95	70	95	90

Akcye bankowe.

	płacą		żądają	
Anglo-austr. 120 złr.	121	75	122	25
Boden-Credit 200 „	231	50	232	—
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	322	—	322	25
Kredyt. węg. 200 „	327	75	328	25
Niższo-Austr. 500 „	875	—	885	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	827	—	828	—
Unionbank 100 „	124	—	124	20
Verkehrsbank 140 „	146	25	147	25
Bankverein 100 „	113	—	113	50
Länderbank 200 „	—	—	—	—

Akcye kolei.

	płacą		żądają	
Albrechta 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie 200 „	176	25	176	75
Elżbiety 210 „	213	75	214	25
Ferdynanda półn. 1000 „	27	22	27	27
Franc. Józefa 200 „	195	—	195	50
Morawsko-Szlaska 200 „	25	50	26	—
Lwowsko-Czerniow. 200 „	173	25	173	75
Aust. półn.-zachod. 200 „	213	25	213	65
Południowa 200 „	143	25	143	75
Tramwaj 200 „	223	—	223	50
Węg.-galic. 200 „	160	75	161	25
Węg. półn.-wschod. 200 „	164	50	165	—
Węg. zachod. 200 „	167	25	167	75

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
5% Bodencredit 100 złr.	119	75	120	15
5% „ 33 lat 100 „	100	75	101	25
5% Austro-węgierskie	100	90	101	—

Obligi pierwszeństwa.

	płacą		żądają	
Albrechta 300 złr. sr. za 100	95	50	96	—
Alföldzkie 200 „ „	97	—	97	25
Gratzkoflach. 150 „ „	—	—	—	—
Elżbiety — „ „	99	60	99	60
„ 1870 200 „ „	99	60	99	90
„ 1872 200 „ „	102	70	103	—
„ 1873 200 „ „	102	40	102	80
Ferd. półn. „	106	—	—	—
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101	75	—	—
„ 1876 100 złr. sr. „	108	50	—	—
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101	—	101	50
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	95	—	95	25
„ 1867 300 „ „	100	70	101	20
„ 1868 300 „ „	98	—	98	—
„ 1872 300 „ „	97	—	98	—
Rudolfa 300 „ „	101	20	101	50
„ 1869 300 „ „	101	20	101	50
„ 1872 300 „ „	100	20	101	50
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92	25	92	75

Papiery loteryjne.

	płacą		żądają	
3% Bodencredit 100 złr.	100	50	101	—
4% Cisańskie 100 „	110	70	111	—
3% Serbskie 100 fr.	36	—	36	15
3% Tureckie 400 „	23	30	23	90
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114	—	114	50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	209	—	110	—
4% Tryest 100 „	127	—	127	50
4% Tryest 50 „	—	—	63	50
4% 1854 Losy 250 „	120	—	120	50
4% 1860 Losy 500 „	130	60	131	10
„ „ „ 100 „	136	—	136	50
Losy 1864 100 „	172	75	173	25
Węgierskie 100 „	120	60	121	—
M. Wiednia 100 „	126	—	126	50
Kredytowe 100 „	178	50	179	—
Klary 40 „	42	25	42	55
M. Insbruku 20 „	23	50	24	—
Kęglewicz 10 „	19	—	—	—
M. Krakowa 20 „	20	—	20	25
M. Lublany 20 „	23	50	24	—
M. Budy 40 „	38	50	39	—
Palfy 40 „	38	75	39	25
Rudolfa 10 „	20	75	—	—
Salm 40 „	52	—	53	—
M. Salzburgu 20 „	24	—	25	—
St. Genois 40 „	46	50	47	—
M. Stanisławowa 20 „	24	25	25	—
Waldstein 20 „	28	50	29	50
Windiszgrätz 20 „	38	75	39	25
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30	—	31	—

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.